Nr. 106. Lwów. — Czwartek dnia 8 maja Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesięcznie 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Zamiejscowa prenumerata zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenumeratę we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Stanisława B.
Jutro: Grzegorza B.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 37
Zachód „ „ 7 „ 17

Długość dnia 14 g. 40 m.
Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 7 maja.

Na chybi-trafi przepowiedzieliśmy wczoraj treść mowy tronowej niemieckiego cesarza. O ile wnosić można z telegramu popołudniowego, nie wykroczyła ona ani na włos z ram, które zakreśliliśmy dla niej. Inną być nie mogła. Nadaremnie spodziewano się w Berlinie, że znajdzie się w niej dokładny program czynów zasadniczych, w których, jak w lustrzanej szybie, odbije się indywidualność Wilhelma II i ów obraz przyszłych stosunków, przed którym musiał cofnąć się Bismark. Stać się to nie mogło z dwóch powodów, najprzód dla tego, że cesarz raz już wyrzekł: „kierunek państwowego okrętu jest wytknięty, więc naprzód pełną parą!" — a następnie dla tego, że na poufnej konferencji Bismarka z jeneralnym adjutantem cesarskim hrabią Lehndorfem stanął kompromis, który zażegnał opozycją byłego kanclerza, ale jednocześnie zmusił cesarza do ścisłego trzymania się bismarkowskiej drogi. Te dwie przyczyny musiały wtłoczyć mowę tronową w szablonowe ramy.

Lecz czego w niej nie ma, to wyczytać można w komunikatach dziennikarskich. Jeśli nie dla kierunku, to dla metody postępowania wewnątrz państwa ma ważne znaczenie to, co oświadczyła *Norddeutscherka* w tym samym dniu, w którym cesarz wygłosił swą mowę. Oznajmiła ona, że nareszcie udało się usunąć wątpliwości, ażali możliwą jest rzeczą, aby organ ten, będący zdawna na usługach rządu, był jednocześnie rzecznikiem zasad, wyznawanych przez stronnictwo konserwatywne. Uznano, że jest to nietylko możliwe, ale nawet będzie pożyteczne. A zatem to oświadczenie *Norddeutscherki* jest proklamowaniem konserwatyzmu sfer rządowych, które dotąd były owocem mięszanego małżeństwa li erałów z junkrami, czyli tak zwanego „kartelu". Katolickie centrum, wyznające konserwatyzm w rzeczach społecznych, może być o tyle zadowolnione, o ile zmartwią się liberałowie.

Jednak nadmienić musimy, że owo oświadczenie *Norddeutscherki* rozumieją niektórzy jako przyznanie się do tego, że już nie jest organem sfer rządowych.

Inne komunikaty pojawiły się w *Reichsanzeigerze* i także są komentarzem do mowy tronowej. Ona głosi, że strzeżenie pokoju jest pierwszem zadaniem rządu i że najmniejsza zmiana może zwichnąć równowagę, utrzymywaną sojuszami i p r z y j a ź n i ą z w s z y s t k i e m i mocarstwami, a *Reichsanzeiger* wyraźnie powiada, że „stosunki z sąsiedniemi państwami wymagają powiększenia korpusów na granicach wschodniej i zachodniej, iżby w razie wojny można było, nie czekając na rezerwy, wtargnąć do nieprzyjacielskiego kraju, albo powstrzymać ruch wrogiej armji" — i dla tego właśnie rząd wniesie do parlamentu projekt powiększenia artylerji o 70 bateryj, oraz zażąda innych uzupełnień, zapowiedzianych w mowie tronowej.

Dalej ta mowa wspomina o propozycjach rządowych w kwestji robotniczej, a *Reichsanzeiger* znowu tłómaczy jakie one będą. Tu właśnie domyśleć się można skutku kompromisu z Bismarkiem, bo rządowe propozycje są bardzo szczupłe: święcenie niedziel i świąt, ograniczone względami na potrzeby niektórych rodzajów przemysłu. Mimowoli przypomina się tu frazes Bismarka, wyrzeczony przed dwoma laty, gdy centrum zażądało święcenia niedziel i świąt: „A kotły ostygną". — Dalej te propozycje obejmują postanowienia, dotyczące pracy kobiet, niedorostków i subjektów handlowych, bezpieczeństwa zdrowia, życia i obyczajności; zaproponują organizację towarzystw robotniczych, uzupełnienie przepisów o księgach robotniczych i udoskonalenie ordynacji przemysłowej; a obok tego wszystkiego zawierać będą kodeksowe przepisy o kontraktach najmu, o karach za łamanie ich i za namawianie do tego, albo za napastowanie robotników, którzy nie zechcą przyłączyć się do zmowy. Wreszcie — powstaną udoskonalone przemysłowe sądy rozjemcze. Niezaprzeczenie, środki te są utrzymane we właściwej mierze i powinny uspokoić kapitalistów liberalnych, ale niepodobna zaprzeczyć, że reputacja cesarza Wilhelma pozwalała spodziewać się czegoś większego, np. uregulowania dnia roboczego i minimalnej ceny zarobku. Według naszego zdania, pominięcie tych kwestyj jest zaletą rządowego projektu, ale socjaliści, występujący samozwańczo w roli opiekunów roboczego ludu, będą niezadowolnieni.

Oto są wszystkie uwagi, które nastręcza niemiecka mowa tronowa.

Szef skrajnych radykałów serbskich, ów okrzyczany Pasicz, który jeździł do Petersburga, jak prawowierny mahometanin jeździ do Mekki po błogosławieństwo na drogę życia, tam otrzymał od cara gwiazdę św. Stanisława i na tajnem posiedzeniu skupczyny rozpowiadał o carskiej miłości dla Serbów i o potrzebie wojennego pogotowia, aby Serbja „mogła zwyciężyć lub upaść z Rosją" — ów Pasicz zechciał naprawić swą reputację, więc tak mówił do korespondenta prazkiej *Politiki*:

„Jako burmistrz belgradzki, zwiedziłem wszystkie wielkie miasta Europy i naturalnie nie ominąłem Petersburga. Postanowiliśmy przeprowadzić wielkie miejskie roboty, więc chciałem zbadać jak one są wykonane gdzieindziej. Nie przeczę, że w carskiej stolicy znalazłem przyjęcie sympatyczne i wyszczególniające. Lecz wszystkie komentarze dodane przez prasę austrjacką do tej podróży, nie mają żadnego usprawiedliwienia. Jesteśmy narodowymi politykami i serbskich interesów nie oddamy w ofierze nikomu. Nie szukamy w Rosji nic innego, jeno tylko to, co szukamy w Austrji. Nasza polityka względem Rosji jest ta sama, co względem Austrji: w Wiedniu i Petersburgu chcemy zdobyć opiekę i życzliwość dla naszego młodego organizmu państwowego. Jeśli hr. Kalnoky chce poznać nasze petersburskie tajemnice, potrzebuje tylko zajrzeć do swego archiwum. W równej mierze nie chcemy być Rosjanami, jak Austrjakami z tej prostej racji, żeśmy na świat przyszli Serbami, naszą narodowość kochamy więcej od wszystkich innych i z wielkiej przeszłości wysnuwamy prawo do wielkiej przyszłości. Jesteśmy narodem konstytucyjnym, więc konstytucyjna Austrja posiada nasz szacunek i sympatje. Ubolewamy, że nasze postępowe dążenia znajdują tak mało uznania u liberalnej prasy austrjackiej i węgierskiej.

„Zawsze myślałem, że narody powinny iść solidarnie. (W jakim celu? przeciw komu? frazes ten miał pewną wartość przed rokiem 1818, ale nie dziś, gdy wszędzie krom Rosji rządy są wyrazem woli narodowej. Radykał serbski wypowiada zdanie bardzo zwietrzałe, zacofane. A zresztą wyraz „solidarność" zaczyna być wywoływany tylko wtedy, gdy idzie o jakieś hecy, o coś, co dobrem z pewnością nie jest; więc lepiej go bez ścisłego oznaczenia nie używać). Zawsze mi się zdawało, że wszyscy liberałowie powinni się respektować i wspierać na całym świecie... Kwitnąca, politycznie i ekonomicznie zagospodarowana Serbja będzie dla Austrji cennym sąsiadem. Polityka austrjacka, która to uznaje, prawdopodobnie nie natrafi u nas na niechęć. Naród serbski jest szlachetny i wdzięczny, dobrodziejstw nie zapomina. Polityka bałkańska hr. Kalnokyego nie znajduje w Serbji opozycji i wiemy bardzo dobrze, że wiedeński gabinet bez żadnego egoizmu będzie popierał samodzielny rozwój bałkańskich narodów. Wiemy również i to wybornie, że Austrja jest w stanie pod tym względem zrobić nam dużo dobrego, a jako ludzie realni, z tem się liczymy."

Całe to oświadczenie tak inaczej brzmi, niż spodziewać się trzeba było od wodza serbskich panslawistów, że powstaje pytanie: Czy szczerze mówił Pasicz, czy też jest zwolennikiem bizantyńskiej reguły, która powiada, że mowę mamy na to, by ukrywać myśli. Spodziewamy się, że Pasicz, jako szef rządzącego stronnictwa i prezydent skupczyny, będzie miał sposobność czynami udowolnić, że jak mówi, tak myśli.

Korespondencje.

Wiedeń 5 maja.

(?) Sprawa robotnicza weszła dziś do Izby. Wytoczył ją dr. Gross i nakreślił nadzwyczaj smutny obraz losu 32ch tysięcy robotników i robotnic, zatrudnianych przez państwo w fabrykach tytoniu.

Nie wiem o ile są prawdziwe te cyfry, jakie dr. Gross przytaczał; być może, że p. komisarz rządowy ma rację twierdzić, iż są one przesadne, ale w każdym razie warto byłoby to zbadać; dr. Gross twierdził, że robotnica bezwarunkowo z płacy otrzymywanej w fabryce tytoniu wyżyć nie może, a robotnik ani myśleć nie może o utrzymaniu rodziny, jeżeli ją ma. Zarabia tak mało, że zaledwie mu to wystarcza na przeżywienie. Więc dlaczegoż nie porzuca tej fabryki i nie szuka sobie innego zarobku? Wszak zewsząd słychać skargi na brak rąk roboczych? To też zapewne użył dr. Gross barw za czarnych, ale dobrze, że sprawę poruszył, bo rząd będzie teraz musiał zbadać, czy nie ma jakich nadużyć. Podrzędnym organom nigdy ufać nie można: one zawsze przesądzają przez zbytek gorliwości, kompromitują rząd i psują reputację państwa.

Peszt bez białego pieczywa; piekarze obozują na wyspie, a koledzy robotnicy dostarczają im prowiantu. Lecz piekarnie wojskowe wypiekają chleb p o c e n i e k o s z t ó w i oddają magistratowi. Jest to interwencja niezmiernie utrudniająca położenie robotników. Ale z drugiej strony rząd musi radzić, żeby był chleb, musi interweniować, tożsamo musiałby nastąpić, gdyby robotnicy gazowi zaprzestali roboty. Chleba i światła nie może zabraknąć. Lecz jakkolwiek majstrowie z tej interwencji na razie korzystają, przecież muszą zważyć, że nie może ona trwać długo, że władza musi wejrzeć w położenie robotników, rozpoznawać i zbadać ich żądania. Że one są przeważnie słuszne, wynika to już ztąd, że wielu majstrów chce od razu na żądania te przystać.

Przypomnieć tu muszę sprawozdanie inspektora przemysłowego w Galicji, który przedstawiał już kilkakrotnie, że w Galicji położenie pomocników piekarskich jest nieludzkie, niemożliwe. Czyliż powinno się czekać, aż się u nas strejk piekarski ponowi, rozszerzy i Lwów chleba pozbawi?

Niezmiernej doniosłości fakt zaszedł w Ostrawie, gdzie niedawno temu tak wielkie były zaburzenia. Dowiaduję się z komunikatów firmy Guttmanów, nordbahnu i hr. Wilczka, że wszystkie dyrekcje kopalni przyjęły i ogłosiły normalny ośmiogodzinny dzień roboczy, czyli ośmiogodzinną szychtę, przyczem jednak porobiły pewne modyfikacje.

Zarządzenia te w ognisku kopalni węgli mają nietylko ekonomiczne znaczenie, to mianowicie, że zabezpieczają dla kilku krajów dostawę węgli, ale nadto rozstrzygają kwestję w praktyce. Co jest możliwem w Ostrawie, jest możliwem i gdzieindziej, a jeżeli inne kopalnie nie znoszą przerwy, jeżeli miały dotąd szychtę dzienną i nocną od 6 rano do 6 wieczór i od 6 wieczór do 6 rano, to mogą zaprowadzić trzy szychty po 8 godzin i nie będzie przerwy. Oczywista, że wyższe koszta produkcji sprowadzają wyższe ceny towaru, które ogół ludności płacić będzie. To też ten ogół musi w końcu domagać się zmniejszenia swoich wydatków, przez zniżenie podatków. Bez tego środka kwestja socjalna nie da się załatwić; zadowolnienie u dołu nie może stać się przeciążeniem u góry. Ale kiedy nadejdą te czasy, że rządy będą mogły rozpocząć zmniejszenie podatków i zupełne uwolnienie od nich najniższych warstw? Oczywiście wtedy, gdy będą mogły przystąpić do rozzbrojenia. Do rozzbrojenia? Czytając to słowo niejeden wzruszy ramionami. A przecież nastąpić ono musi, jeżeli nowożytne społeczeństwo nie ma runąć pod zalewem niezadowolnionych warstw, które pod ciężarem nędzy stają się przystępnemi dla podżegań dzikich i w miarę wzrostu tej nędzy będą się stawały coraz przystępniejszemi.

Co po budżecie przyjdzie na stół Izby posłów? To pytanie znowu zaczyna w Izbie posłów się odzywać, a mianowicie pyta już wielu, czy indemnizacja zostanie załatwioną? Mniemanie, że wniesienie indemnizacji na porządek dzienny zależy od tego, czy zapewnioną jest dla niej większość, — jest mojem zdaniem nieco błędnem. Mnie się zdaje, że indemnizację należy załatwić teraz albo nigdy, gdyż teraz wszystko sprzyja jej załatwieniu; jeżeli zaś ją odroczymy do jesieni, to znaczy to mniej więcej to samo, że daliśmy za wygranę, bo w jesieni będą stosunki trudniejsze. Trzeba więc załatwić i przez to usunąć tę kwestję, właśnie dla tego, żeby się stosunki mogły wyjaśnić i naprawić. Ale spraw tych nie można jeszcze dotykać bez rękawiczek.

Z dalekich stron przybywa dzisiaj wiadomość pożądana, bo pokojowa, a mam prawo mniemać, że zupełnie pewna. Niedawno temu pewien poseł wydał broszurę o antagonizmie Rosji i Anglji w Azji i w tej rozprawie twierdził, że Anglja jest tam prawie bezbronną. Otóż z dobrego źródła dowiaduję się, że tak nie jest. Nietylko cała granica Indyj jest niesłychanie ufortyfikowaną i wszelkie drogi zamknięte, ale właśnie dokończony został wielki tunel Chojak między Quetta a Kandaharem. Tunel ten przebił na wylot pasmo gór Amramskich. Znaczy to, że odtąd armja angielska w marszu do Kandaharu nie natrafi już na elementarne przeszkody, a w skutek tego Anglja może już w ciągu kilku dni zalać wojskiem południowy Afganistan. Zarówno bezpieczeństwo Indyj jak i handel angielski zyskują na tym tunelu ogromnie — a tem samem Rosja mimo olbrzymich dzieł, które dokonywa w Azji, przestaje być panią położenia i nie może się ryzykować na wojnę, wiedząc, że przeciwnik już jest przygotowany. Sytuacja azjatycka rozwiązuje Anglji ręce i dla europejskiej polityki.

Rada państwa.

Wiedeń 5 maja.

401 posiedzenie Izby posłów zagaił wiceprezydent br. C h l u m e c k i o godzinie 10-tej min 15 przed południem.

Na ławie ministrów obecni: Taaffe, Dunajewski, Gautsch, Schönborn, Falkenhayn, Zaleski.

Odczytano dwie rezolucje posła Fürnkranza, jednę żądającą zniesienia obecnego systemu wydzierżawiania prawa poboru podatku konsumcyjnego a drugą wzywającą rząd, aby zakazał władzom skarbowym przyjmować przed rozprawą licytacyjną oferty od osób albo konsorcjów, mających chęć wydzierżawienia prawa poboru tego podatku. Obie rezolucje poparto dostatecznie i przekazano komisji budżetowej, poczem podjęto na nowo debatę budżetową przy rubryce „sól".

Poseł K a i s e r i H a g e n h o f e r domagają się zniżenia ceny soli.

Reprezentant rządowy, radzca ministerjalny O t t oświadczył, że rząd ze względów finansowych nie jest w stanie teraz zniżyć ceny soli, ponieważ co do sprzedaży soli zobowiązany jest w obec Węgier osobną ustawą. Co do soli bydlęcej, to rząd przekonany jest o konieczności zaprowadzenia tej soli i poczynił już potrzebne kroki u rządu węgierskiego, aby napowrót można zaprowadzić w Austrji sól bydlęcą i to po tak samo niskiej cenie, jak była po raz ostatni w roku 1867.

Od odpowiedzi rządu węgierskiego zależeć będzie, czy rząd będzie mógł poczynić dalsze kroki w tej sprawie. Z wielu stron odezwały się w ostatnich czasach żądania, aby rząd wydobywał w Kałuszu kainit, który w gospodarstwie rolnem tak wielkiego nabrał znaczenia. Rząd natychmiast kazał rozpocząć prace wstępne w kopalniach kałuskich, prace te potrwają jeszcze rok albo półtora roku, a potem dopiero będzie można wydobywać kainit racjonalnie w wielkiej ilości i sprzedawać go po tańszej cenie. Tymczasem sprzedawać będzie rząd osobom zgłaszającym się odpadki kainitu, uzyskane przy tych pracach wstępnych około urządzenia kopalni kałuskich i przyzna pewne ulgi tym, którzy zechcą kainit z zagranicy sprowadzać.

Rubrykę „sól" przyjęto i przystąpiono do następnej rubryki 22 „tytoń".

Poseł dr. G r o s s wystąpił w obronie robotników we fabrykach tytoniu, których rząd bardzo licho płaci.

W Austrji jest 28 fabryk tytoniu zatrudniających 32.000 robotników. Koszta fabrykacji tytoniu wynoszą 6,600.000 zł. W tej sumie mieszczą się nie tylko płace robotników, lecz także koszta utrzymania w ruchu maszyn parowych, wydatki na narzędzia itp. Gdyby nawet całą tę sumę przeznaczono na płace robotników, to wypadłoby na jednego przeciętnie 206 zł. rocznie, w rzeczywistości jednak jest wielu, którzy mają daleko mniej.

Wadliwością jest także używanie prawie samych kobiet do roboty. W Niemczech jest 45.000 mężczyzn i 45.000 kobiet, a do tych liczą się także trafikantki.

Dalej krytykuje mówca postanowienia o przyjmowaniu do służby robotników w fabrykach tytoniu. Oto od każdego robotnika żądają, aby nie był sądownie karany, bez względu na to, ile lat upłynęło od jego zasądzenia; w ten sposób nie jeden mógłby zostać posłem, a robotnikiem fabrycznym zostać nie może. (Wesołość). Za każdy dzień choroby odciągają robotnikowi zapłatę — z czegoż ma jego rodzina żyć wówczas? Przeważna część robotników pracuje za zapłatę od sztuki i bardzo dobry robotnik może zarobić 6—7 zł. tygodniowo, są jednak i tacy, którzy tylko 4 a nawet 3 zł. 60 ct. tygodniowo zarabiają. Okropny fiskalizm przenika całą naszę administrację finansową. Nie dość, że nasz system podatkowy przybiera coraz bardziej charakter antisocjalny, że największą część dochodów pobiera państwo od ubogiej ludności, potrzeba jeszcze robotników wyzyskiwać. Nadwyżkę w budżecie, na którą pan minister skarbu jest tak wielce dumny, wydarto biednym robotnikom w fabrykach tytoniu. Z monopolu tytoniowego mamy 53 miljonów czystego rocznego dochodu, a kilka procent od tego czystego dochodu ile łez by otarło! Obowiązkiem świętym administracji finansowej jest otrzeć te łzy, jak można najrychlej. (Żywe oklaski na lewicy).

Reprezentant rządowy, jeneralny dyrektor zarządu tytoniowego K r ü c k l oświadczył, że cieszy go to wielce, iż poseł dr. Gross tak gorąco ujął się za robotnikami, lecz nie może zgodzić się na to, aby położenie tych robotników było rzeczywiście tak czarnem, jak je dr. Gross odmalował. Co się tyczy pracy kobiet, to prawdziwem dobrodziejstwem jest to, iż kobiety skore do pracy znajdują zatrudnienie w fabrykach tytoniu, ponieważ fabrykacja tytoniu i cygar szczególnie się nadaje dla rąk kobiecych. Spowodowałoby się okropną nędzę w rodzinach robotniczych, gdyby się matki oddaliło z fabryk, bo z matką idą także dzieci pracować w fabryce, a dopiero kilku członków rodziny zarobi tyle, że rodzina znośnie żyć może. Co do płac, przyznać trzeba, że los robotników nie jest świetnym, jak w ogóle los całej klasy pracującej, lecz mówca zapewnia, że zarząd tytoniowy nieustannie stara się polepszyć płace robotników. W r. 1887 wynosiły płace robotników w porównaniu z r. 1878 o pół miljona reńskich więcej, a zarządy fabryk tytoniu otrzymały polecenie, tam gdzie rzeczywista potrzeba zachodzi, z urzędu płace podwyższyć. Należytość za ubezpieczenie robotników od wypadków płaci państwo samo, robotnik nic na ten cel nie płaci, a państwo troszczy się także o robotników w razie ich choroby.

Żaden robotnik, który nie wykroczy przeciw dyscyplinie, nie zostaje ze służby oddalony bez względu na to, czy jest wiele czy mało do roboty, a sami robotnicy uważają zatrudnienie we fabryce tytoniu jako zaopatrzenie do końca życia.

Poseł C h a m i e c podniósł to, że państwo za wiele pieniędzy wydaje na zakupno zagranicznych liści tytoniowych, a przecież wydatki na produkcję tytoniu powinny przynieść jakąś korzyść krajowi a nie zagranicy. W r. 1889 wydano na zakupno zagranicznych liści 10,800.000 zł., na kupno zaś krajowych liści tylko 4 miljony. Skutkiem tego upada, zwłaszcza w Galicji, krajowa produkcja tytoniu. Temu upadkowi produkcji tytoniu w Galicji winny są także organa skarbowe, które ceny liści co trzy lata ustanawiają, dają producentom nasienie nie mające dostatecznego zarodku i wreszcie nie zadają sobie trudu pouczyć producentów, jak mają tytoń uprawiać. Mówca prosi jeneralny zarząd tytoniowy, aby zwrócił na te rzeczy baczną uwagę. (Oklaski na prawicy).

Rubrykę „tytoń" przyjęto.

Przy rubryce 23 „stemple" podniósł poseł K a i s e r tę wadliwość, że we wielu miejscowościach nie można dostać stempli w trafikach, pożądanem byłoby zatem, aby do podań zamiast stempla wolno było dołączyć odpowiednią kwotę pieniężną.

Poseł C h a m i e c przypomniał przeszłoroczną uchwałę izby, wzywającą rząd o przeprowadzenie rewizji ustawy należytościowej. Konieczną jest szczególnie zmiana postanowień o należytościach od przeniesienia nieruchomości, wedle których od wartości nieruchomości nie można potrą-

---

13)

O wodach mineralnych i uzdrowiskach.

Pisał

Dr. Jasiński.

(Dokończenie.)

W i n o g r o n a.

Sok winogron zawiera 70 do 85% wody, 12 do 22% cukru gronowego, dalej gumę, białko, kwasek winny, jabłczany i garbnikowy, nareszcie żelazo, barwiki i t. d. Rzeczone kwaski w połączeniu z gronowym cukrem sprawiają, że winogrona, używane miernie, są owocem wcale przyjemnym, orzeźwiają bowiem i regulują trawienie. Używane jednak w dawkach większych, działają one podobnie jak żętyca, t. j. psują apetyt i sprowadzają katar żołądka lub katar jelit. W dodatku zaś do tego wszystkiego niszczą one zęby, i to gruntownie.

Do niedawna mieliśmy o działaniu winogron te same mylne pojęcia, co o żętycy, kumysie, kefirze i t. d. Szczególnie w suchotach ceniliśmy je wysoko, sądząc, że one łagodzą kaszel, ułatwiają wykrztuszanie i t. d. Dla tego też wysyłaliśmy dotyczących chorych w porze jesiennej nad *Ren*, nad jezioro *Genewskie*, do *Tyrolu południowego* lub w inne okolice, mające dobre winogrona. Dziś zapatrujemy się już i na tę rzecz trzeźwo, wiemy bowiem, że to, cośmy do niedawna działaniu winogron przypisywali, jest działaniem klimatu owych okolic, w których chorzy kurację winogronową odbywają *).

* * *

Zapoznałem czytelników z rozległym światem zdrojowisk i przedstawiłem go w świetle nowszych wyobrażeń. Wykazałem oraz, że całą sumę korzyści osiągamy w uzdrowiskach tylko wtedy, jeśli mamy odpowiednie wyobrażenia o istocie i doniosłości działających w nich czynników. W obec tego nasuwają się teraz aż trzy pytania. Pierwszem i najważniejszem jest pytanie, „czy zapatrywania nowszej nauki o zdrojowiskach są już tak rozpowszechnione, jak dobro chorych tego wymaga?"

Na to pytanie odpowiadamy, że zapatrywania te rozpowszechniają się wprawdzie, wszelako powoli. Postęp nasz na tem polu tamują i utrudniają zwykłe hamulce, t. j. względy na zwyczaj, na tradycje, najbardziej jednak na to, że nowsze wyobrażenia o zdrojowiskach, o ile są dla chorych korzystne, o tyle są niekorzystnemi dla tych, którzy ze zdrojowisk żyją. Te względy tedy sprawiają, że jeszcze nieraz udzielamy naszej klienteli takich rad, lub wpajamy w nią takie wyobrażenia, które się wcale nie zgadzają z zapatrywaniami nowszej nauki o uzdrowiskach. Przytoczę na dowód tylko niektóre fakta. Suchotnikom n. p. zalecamy jeszcze nieraz żętycę, chociaż nowsze doświadczenia uczą, że mleko przynosi im daleko większe korzyści. Chorym, potrzebującym leczenia wodą, zalecamy jeszcze zawsze tylko zakłady wodolecznicze, chociaż nowsze doświadczenia uczą, że wielkiej części tych chorych kąpiele rzeczne przynoszą większe korzyści. W cierpiących na kaszel oskrzelowy lub płucny wmawiamy jeszcze nieraz, że w zdrojowiskach, zawierających wody alkalowo-chlorowcowe, wody te łagodzą lub usuwają kaszel, chociaż doświadczenia porównawcze uczą, że to czynią żywioły klimatyczne. Cierpiącym na kaszel płucny zalecamy, trzymając się niewolniczo tradycji, jeszcze nieraz *Gleichenberg*, chociaż nowsze doświadczenia uczą, że dla chorych tego rodzaju jest w sezonie letnim tylko klimat orzeźwiający odpowiednim. W szkrofulicznych wmawiamy jeszcze nieraz, że głównie jod i brom leczą szkrofuły, chociaż leczenie w *Berck*, *Cagliari*, *Fano*, *Grado*, *Margate*, *Norderney*, *Palermo*, *Porto d'Anzio*, *Riunione*, *Rocca di Arno*, *Scheveningen*, *Venezia*, *Viareggio* i w licznych innych uzdrowiskach dla szkofulicznych przynosza niezrównanie większe korzyści, — w Grado np. wynosi liczba uleczonych, według podań Dr. *Badaloniego*, przeszło 98% — i dowodzą, że w szkrofułach klimat morski, kąpiele solankowe i dobre odżywianie odgrywają rolę główną. Neurasteników, cierpiących na objawy kataru żołądka, a raczej tylko na niestrawność, wysyłamy jeszcze nieraz do *Karlsbadu*, chociaż nowsze doświadczenia uczą, że chorym tego rodzaju kąpiele rzeczne, łaźnia rzymska, albo leczenie klimatyczne przynoszą większe korzyści. O działaniu kąpieli borowinowych mamy jeszcze zawsze wyobrażenia tak fantastyczne, jak niegdyś o działaniu kąpieli stalowych. Skutkiem tego zalecamy je nietylko w chorobach kobiecych, ale nieraz także przeciw nerwowości neurasteników, chociaż nowsze doświadczenia uczą, że kąpiele te chorych tego rodzaju jeszcze więcej rozstrajają, natomiast leczenie klimatyczne, łaźnia rzymska, rozsądne leczenie według zasad hydroterapji, lub kąpiele rzeczne rzeczywiste korzyści im przynoszą. W niedokrewnych wmawiamy jeszcze nieraz, że wody żelaziste są głównym czynnikiem w niedokrewności, chociaż nowsze doświadczenia uczą, że leczenie klimatyczne w połączeniu z dobrem odżywianiem i wilgotnem nacieraniem odgrywają w tem cierpieniu główną, żelazo zaś tylko rolę pomocniczą.

Wyż przytoczone fakta pociągają jeszcze i te złe za sobą, że utrzymując publiczność w wyobrażeniach zastarzałych, czynią ją tem samem mniej przystępną dla nowszych wyobrażeń o uzdrojowiskach.

Drugie pytanie opiewa: czy korzystamy już ze wszystkich środków, z któremi nas zapoznała nowsza nauka o uzdrowiskach?"

I na to pytanie nie możemy dać odpowiedzi zadowalniającej. Ograniczyliśmy się bowiem tylko do garstki uzdrowisk i do kilku rodzajów kąpieli, cała zaś reszta świata uzdrowisk i środków balneo-terapeutycznych prawie nie istnieje dla nas.

Trzecie pytanie nareszcie brzmi: „Czy osiąga nasza klientela przynajmniej w tych kilku uzdrowiskach, do których ją wysyłamy, całą sumę owych korzyści, jakie są możebne?"

Odpowiedź na to pytanie będzie przedmiotem rozprawy osobnej.

---

*) Odpowiadając na liczne zapytania, oznajmiam, że cała ta rozprawa wyjdzie w odbitce osobnej i będzie tworzyć t r z e c i zeszyt mego poradnika o „tanich" sposobach leczenia. — Pierwsze dwa zeszyty zajmują się najpierw określeniem wyrazu „leczyć", t. j. wykazują, że leczyć znaczy dopomagać naturze, bądź działaniem na wyobraźnię chorych, jak to czyni n. p. homeopatja, lub t. zw. poddawanie hipnotyczne, bądź stosowaniem leczniczych środków, dostarczanych tak przez przyrodę, jak i przez sztukę. Do główniejszych środków pierwszej kategorji należą: powietrze, klimat, woda zwykła i wody mineralne. To też temi środkami zajmują się zeszyty pierwszy i drugi, a obecnie trzeci. O główniejszych zaś środkach sztucznych czyli aptecznych będzie wzmianka w zeszycie czwartym przy omawianiu leczenia chorób poszczególnych.

Autor.

cać długów na niej ciężących. To jest wręcz niesprawiedliwe. (Oklaski).

Poseł Mauthner podniósł, że nasza obecna od 40 lat istniejąca ustawa należytościowa i rozmaite dodatki do niej tworzą labirynt, w którym każdy ze współczesnych zabłądzić musi. To też z kół przemysłowych i handlowych dochodzą coraz natarczywsze żądania, aby urzędnicy władz skarbowych udzielali stronom w poszczególnych wypadkach informacyj, jak mają się zachować.

Następnie omawia mówca wydane w ostatnich czasach rozporządzenie o obowiązku stemplowania kuponów hotelowych i biletów okrężnych (Rundreisebillets). Biura podróżne sprzedawały kupony hotelowe, złożone z czterech części: na jednej było napisane: mieszkanie, na drugiej: śniadanie na trzeciej: drugie śniadanie, a na czwartej: obiad. Podróżny przyjechał do jakiego miasta, zamieszkał w hotelu wskazanym na kuponie i nie płacił nic ani za mieszkanie, ani za wikt. tylko oddawał kupon, a biuro podróżne wypłacało za niego należytość właścicielowi hotelu. Otóż wiedeńska dyrekcja skarbowa orzekła: Kupony te są to dokumenta, należy je przeto ostemplować wedle pozycji taryfy 11 ustęp 2 litera b. b. b. (Wesołość), a ponieważ kupon składa się z czterech części, przeto każdą część należy ostemplować stemplem na 50 centów, a więc na cały kupon przypada stempli za 2 zł. I jaki skutek był tego? Ten, że nikt nie chciał kupować takich kuponów, a biura podróżne musiały przestać je sprzedawać. — Jeszcze gorszem jest ostemplowanie biletów okrężnych. I tak, ktoś kupi sobie w Paryżu bilet okrężny z Paryża do Wiednia i z powrotem i nie płaci zań żadnego stempla, skoro go jednak kupi w Wiedniu na tę samę linję Wiedeń-Paryż i z powrotem, musi już stempel płacić, i to olbrzymi stempel, bo taki bilet składa się często z 40 kartek. Ten stempel doprowadzi chyba do tego, że albo całkiem ustanie wydawanie biletów okrężnych, albo też inne państwa także ostemplować je każą, a więc jadąc z Paryża do Wiednia trzeba będzie na bilety przylepiać stemple francuskie, badeńskie, würtemberskie, bawarskie i austrjackie.

Dalej gani mówca bardzo ostro opodatkowanie dziecinnych kart do zabawy. Należytość jest bardzo wielka, bo wynosi 15 centów za talję do 36 kart, a 30 centów za talję, mającą więcej aniżeli 36 kart, a za karty pociągnięte pokostem i błyszczące podwójną należytość. Oczywiście dla dzieci kupuje się przeważnie pokostowane karty. Na kartach tych są wizerunki sławnych ludzi z krótkim opisem ich życia, rozmaite pytania i odpowiedzi, a dziecko z nich bardzo wiele nauczyć się może. Mówca przyniósł kilka takich talij kart i pokazuje je posłom. — Za takie niewinne zabawki trzeba zapłacić stempel 60 centów.

Omawia dalej mówca uciążliwość połączoną z tem, że przy każdem wypowiedzeniu pomieszkania trzeba przylepić na podanie 2 stemple po 36 centów i przytacza przykład, że jedno pomieszkanie, niosące 40 zł. rocznego dochodu wypowiadane było 10 razy w roku, a więc za same stemple musiał właściciel zapłacić 8 zł. 40 ct. Mówca domaga się, aby stempel przy 14-dniowem wypowiadaniu najmn zniżono na 12 centów od podania. Smutnem jest także orzeczenie ministerstwa skarbu z 27 marca 1889, które nakazuje stemplować orzeczenia sądów polubownych i to tak: jeżeli spór idzie o kwotę do 50 zł. wynosi stempel 50 ct., od 50—200 zł. 1 zł. 25 ct., a jeżeli wartość przedmiotu nie da się oznaczyć, wynosi stempel 2 zł. 50 ct. Otóż przy takich korporacyjnych sądach polubownych, złożonych z pracodawców i robotników, idzie zwykle o bardzo drobne kwoty, a opłata 50 centów w sporze o 2 zł. jest bardzo dotkliwą. Weźmy inny przykład. Pracodawca bije niemiłosiernie swego ucznia. ten zechce poskarżyć się przed sądem polubownym — sąd jednak nie wyda wyroku, dopóki ten biedny uczeń nie zapłaci stempla 2 zł. 50 ct., bo bicie nie da się ocenić. Oczywiście, że biedny uczeń zrzeknie się sądu polubownego i musi nadal pozwolić się bić.

Jeżeli to rozporządzenie nadal w mocy pozostanie, zapewniam, że wkrótce nie będzie u nas żadnych sądów polubownych. Mówca zakończył słowy: „Szło mi głównie o wykazanie wadliwości i usunięcie ich, musiałem więc zabrać głos, pomimo tego. że pora nie sprzyja, musiałem to uczynić nawet ryzykując to, że przez moję mowę sejm czeski zbierze się o sześć minut później.“ (Żywe oklaski na lewicy).

Reprezentant rządowy szef sekcji Chiari oświadczył, że ministerstwo skarbu zastanawia się gruntownie nad wszystkiemi w tej Izbie podniesionemi skargami i zniósł już stempel od kuponów hotelowych, tudzież od stacji zagranicznych na okrężnych biletach kolejowych.

Rubrykę „stempel“ przyjęto bez zmiany tudzież rezolucje odnoszące się do tej rubryki.

Przy rukryce 25 „loterja“ zabrał głos poseł dr. Roser i tak przemówił: „Z tego. że pana ministra skarbu przy obradach nad tą rubryką nie ma w sali, wnosić muszę, że rząd zaczyna już wstydzić się tej instytucji. (Wesołość). Każdy naród ma swoję grę: Anglik ma wista, Francuz pikieta, Włoch taroka, a szczęśliwy Austrjak ma swą loterją, grę najgłupszą i najzgubniejszą ze wszystkich, gdyż przy niej gracz zaczyna jako oszukany a kończy jako oszust. Gra ta jest hańbą dla Austrji.

Hamilton powiedział, że każdy poseł powinien być ile możności przyzwoitym, lecz jeżeli rzecz idzie o instytucję na wskroś złą to może być i grubianem. (Wesołość). Austrja stała się państwem na wskroś loteryjnem. Chce Austrja zaciągnąć pożyczkę, urządza loterję, chce odwołać się do dobroczynności publicznej, urządza loterję, chce podnieść chów koni — znów loterja — buduje kościół, znów urządza loterję. — a nawet w parlamencie austrjackim listę mówców układa się za pomocą loterji. (Wesołość). Od roku 1867 pochłonęła ta nasza loterja liczbowa 550 miljonów reńskich, wnoszę przeto rezolucję o zniesienie loterji“.

Wiceprezydent br. Chlumecky oświadczył, że ministra skarbu dla tego nie ma w sali, ponieważ udał się na wspólną radę ministrów pod przewodnictwem Cesarza.

Rubrykę „loterja“ przyjęto, tudzież rezolucję wzywającą rząd o zniesienie albo przynajmniej ograniczenie loterji liczbowej.

Pod obrady przyszła rubryka 26 „myta“.

Poseł Ursin żądał całkowitego zniesienia wszystkich myt i poleca ministrowi skarbu, aby ubytek w dochodach powstały przez zniesienie myt pokrył podatkiem giełdowym.

Za zniesieniem myt przemawiał także poseł Herbst.

Izba przyjęła rubrykę 26, tudzież następne rubryki włącznie do 32 i na tem załatwiła cały budżet ministerstwa skarbu.

Zabrał jeszcze głos szef sekcji br. Baumgartner celem odpowiedzenia na zarzuty, poczynione przez posła Türka na ostatniem posiedzeniu, mianowicie, że władze skarbowe nie ukarały pewnego bogatego fabrykanta wódek w Opawie, przeciw któremu zrobiono doniesienie o defraudacje.

Br. Baumgartner wykazał, że władze skarbowe postąpiły sobie ściśle według ustawy i nie protegowały wcale tego bogatego fabrykanta. Kilku słowy odpowiedział jeszcze mówca na zarzuty, jakoby państwo starało się podwyższyć swe dochody grzywnami przeciw ustawie o opodatkowaniu spirytusu. Mówca oświadczył, że dochody z grzywien tych nie wpływają wcale do kasy rządowej, lecz idą na nagrody dla donosicieli, a zwyżka użytą bywa na cele dobroczynne.

O godzinie 5 wieczorem zamknął przewodniczący obrady i zapowiedział na jutro t. j. na wtorek dwa posiedzenia.

Sprawy austrjackie.

Okazuje się, że pismo 56 wyborców z Eisenbrod Semil, wyrażające dr. Riegerowi wotum nieufności i wzywające go do złożenia mandatu, powstało w redakcji młodoczeskich *Narodnich listów*. Owych 56 wyborców są to sami chłopi, którzy przy ostatnich wyborach głosowali za młodoczeskim kandydatem, współpracownikiem *Narodnich listów* Thumą. Przeważna część podpisów napisana jest obcą ręką, a jest nawet i taki podpis, który dwa razy figuruje. Ani jeden człowiek z inteligencji nie podpisał tego pisma, które w całych Czechach wywołało wielkie oburzenie. Młodoczesi fabrykując ten adres liczyli na to, że dr. Rieger złoży rzeczywiście mandat, a reszta staroczeskich posłów nie będzie miała odwagi głosować za przyjęciem ugody, skoro Riegera w sejmie nie będzie.

Tymczasem dr. Rieger, którego wszyscy inteligentni wyborcy jego okręgu prosili, aby nadal w sejmie pozostał, postanowił mandatu nie składać.

Z Izby sądowej.

Wadowice 6 maja.

Ostateczne wywody stron rozpoczął wczoraj p. prokurator dr. Ogniewski. Na mocy przeprowadzonej rozprawy, która nie wykazała, aby oskarżeni w istocie podkupili lekarzy wojskowych, modyfikuje p. prokurator oskarżenie w ten sposób, iż oskarża Feiwla Banda o zbrodnię współwiny w uwiedzeniu do nadużycia władzy urzędowej popełnionej przez to, że namową i radą nakłaniał 17 innych obwinionych, by ci lekarzy wojskowych przekupić się starali. Resztę obwinionych oskarża prokurator również o zbrodnię usiłowanego uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowej, popełnioną przez to, że każdy z nich zachęcał i nakłaniał Feiwla Banda do przekupienia lekarzy wojskowych pieniądzmi i podarunkami. Po tem oświadczeniu, zestawia prokurator szczegółowo dowody winy każdego z oskarżonych, które wykazało nietylko śledztwo, ale stwierdziła i rozprawa.

Po prokuratorze przemawiali obrońcy. Położenie obrońców w sprawie tej w istocie jest bardzo trudnem, bo chcąc bronić jednych oskarżonych, mimowoli muszą potępiać innych. Na zeznaniach Feiwla Banda, opiera się oskarżenie 17 innych obwinionych. Obrońcy starają się więc głównie o wykazanie, że zeznania Banda są nie prawdziwe, że zawierają mnóstwo sprzeczności, utrudniających rozpoznanie, co właściwie za zgodne z prawdą, a co za zmyślone uważać należy. Zeznania te nie mogą służyć za dowody winy obwinionych, nie mogą być więc podstawą wyroku zasądzającego.

Obrońcy podnieśli w wywodach swych głównie tę okoliczność, że rozprawa nie dostarczyła żadnych konkretnych faktów, stwierdzających niezbicie winę oskarżonych. Przyznali się oni tylko do tego. co było publiczną tajemnicą w Oświęcimie. Band trudnił się pośrednictwem w sprawach asenterunkowych, a oni szukali u niego — jako u „specjalisty w tych sprawach“ porady i zasięgali jego rady — postępowanie to nie jest przecie karygodnem.

Zamęt w zeznaniach tak świadków jak i oskarżonych, którego rozprawa rozjaśnić nie zdołała i brak namacalnych dowodów winy przemawiają za oskarżonemi. Okoliczności te wyzyskali też obrońcy w całej ich pełni, w duchu ich zbijali wywody prokuratora i prosili o uwolnienie oskarżonych.

Wczoraj po południu odbywał trybunał w sprawie tej naradę, a dziś rano ogłosił wyrok, na mocy którego Feiwel Band i Markus Sadger zasądzeni zostali na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Innych oskarżonych uwolnił trybunał z braku dowodów winy.

Kronika.

Lwów 7 maja.

Odznaczenie. Księżna Helena Sanguszkówna, protektorka Szkoły koronkarskiej w Kańczudze, ofiarowała imieniem tejże Szkoły Jej Ces. Wys. Arcyksiężniczce Marji Walerji, z powodu Jej zaślubin, wachlarz koronkowy z połączonemi herbami Domów Habsburskiego i Toskańskiego.

Dar ten został tak łaskawie przyjętym, iż Najjaśniejszy Pan raczył przez c. k. Starostwo w Łańcucie przesłać założycielce i dyrektorce tej szkoły, pani Magdalenie br. Czechowiczowej, medaljon złoty z pięknym szafirem otoczonym brylancikami. Uczenicom zaś, które wachlarz wyrabiały, nagrodę w kwocie 100 zł., polecając przytem c. k. Ministerstwu oświaty przesłać najświeższe wzory koronek Szkoły centralnej w Wiedniu, Szkole koronkarskiej w Kańczudze.

JE. p. Pawłowi Popielowi nadała Reprezentacja miasta Krakowa na swojem wczorajszem posiedzeniu honorowe obywatelstwo w dowód uznania za jego gorliwą pracę około odnowy kościoła Panny Marji, w której to pracy sędziwy ten mąż brał czynny udział jako przewodniczący Komitetu parafialnego.

Dr. Wereszczyński, członek Wydziału krajowego i referent spraw meljoracyjnych wyjechał na kilka dni ze Lwowa, aby naocznie przekonać się o postępie kilku rozpoczętych robót regulacyjnych w zachodniej Galicji, a przeważnie w powiecie tarnobrzeskim.

Mianowania. Krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała koncepistów skarbowych, Karola Traunfellnera, Michała Wojcika i Czesława Librewskiego, komisarzami; zaś praktykantów konceptowych, Celestyna Stadlera, Józefa Witkosia i Jana Trzaskę, koncepistami skarbowymi.

Ślub. W Kołomyi odbył się ślub p. Emila Müllera, kandydata notarjalnego, z panną Heleną Skowrońską.

Popis uczniów szkoły przemysłowej izraelickiej im. M. Bernsteina odbędzie się dnia 13 bm. o godz. 5 po południu w I. szkole wyznaniowej przy ulicy św. Stanisława l. 5.

Konkursa. Podania z prośbą o nadanie opróżnionej posady ekspedytora przy c. k. urzędzie pocztowym w Łobzowie pod Krakowem, należy wnosić najpóźniej do 19 maja br. do c. k. Dyrekcji poczt we Lwowie.

Przy c. k. sądzie obwodowym w Wadowicach opróżnioną została posada kancelisty. Podania wnosić należy najpóźniej do 5 czerwca br. do prezydjum sądu obwodowego w Wadowicach.

Dwa błędy korektorskie wkradły się do wczorajszego „Przeglądu politycznego“. Chociaż one nic zmieniły myśli artykułu, godzi się je sprostować.

Szwajcarja liczy nie 5, ale 3 miljony ludności, zaś bitwa pod Nawarynem odbyła się nie 90, lecz 60 — ściśle mówiąc 63 — lat temu.

W Zakładzie naukowo-wychowawczym pani Marji Zagórskiej odbył się w niedzielę wieczorek na dochód kolonji wakacyjnej w Rymanowie. Obfity i doborowy program, wykonany przez uczenice tego Zakładu, wywołał ogólne zadowolnienie zebranej publiczności. Pewność i dokładność w grze i śpiewie świadczy o starannej i sumiennej pracy p. Marji Zagórskiej, jako też całego grona nauczycielskiego.

Z przyjemnością przysłuchiwaliśmy się pięknym deklamacjom francuskim i polskim. Śliczną była także gra na skrzypcach p. Podgórskiej. Z przyjemnością zauważyliśmy, że młoda ta i pełna talentu artystka chętnie śpieszy zawsze ze współudziałem tam, gdzie chodzi o cel dobroczynny.

Całość przedstawienia zakończył obrazek dramatyczny ze śpiewami „Pieśń matki“, w której prawie większa część uczenic brała udział.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro, we czwartek, o godz. 7 wieczorem.

Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad zamianą gruntów z realności Biesiadeckich z gruntami c. k. sądu.

Bal na dochód kolonji leczniczej w Rymanowie odbyć się ma podczas wyścigów konnych, w czerwcu, a bez wątpienia szczęśliwy ten pomysł uda się wybornie i znaczną kwotą wesprze tę filantropijną instytucję.

Inicjatywa w tej sprawie jest własnością pani Namiestnikowej, pod której przewodnictwem rozpoczęły się już obrady Komitetu balowego, aby urządzić tę zabawę jak najświetniej i ożywić martwą porę roku w naszem mieście.

Władysław hr. Koziebrodzki miał, jak donosi jeden z krakowskich dzienników, poddać się we Lwowie ciężkiej operacji wzroku. Operacja miała się udać a chory ma się mieć wcale dobrze.

Ofiary. Dla biednego nauczyciela, uginającego się pod ciężarem długów, otrzymaliśmy od p. Wolframowej z Makuniowa 5 zł., od panny Vasilio 1 zł. od p. N. N. z Nadwórny 1, od p. O. K. z Krakowa 2 i od A. M. C. z Wojutycz 3.

Dwie ostatnie kwoty były już wymienione w *Przeglądzie* z tym dodatkiem, że nie wiadomo nam dla kogo są przeznaczone. Owóż dzisiaj otrzymaliśmy od ofiarodawców polecenie doręczyć je temu biednemu nauczycielowi.

Dzisiejsza składka wynosi 12 zł., a w Nr. 104 *Przeglądu* wykazaliśmy 241 zł. 30 ct., zatem zebraliśmy 253 zł. 30 ct.

Ponieważ zaś potrzeba było 250 zł. dla wydobycia tego nauczyciela z długów, przeto doręczymy mu te całe 253 zł. 30 ct. i składkę na niego zamykamy, a wszystkim szlachetnym ofiarodawcom, którzy na nasze wezwanie raczyli tak uprzejmie odpowiedzieć swemi ofiarami, składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Zmarli. Jędrzej Lorenz, listonosz, zmarł we Lwowie w 54 roku życia. — Franciszka Tekla z Gorzkowskich I. voto Jastrzębska, II. voto Krawczyńska, zmarła w Krakowie w 73 roku życia. — Teodor Józef Kuźniewicz, obywatel miasta Sambora, zmarł w Skniłowie w 78 roku życia. — Michał Geschöpf, uczeń VI. klasy gimnazjalnej, zmarł we Lwowie w 23 roku życia.

Ucieczka. Dnia 11 zm. zbiegł z Zakładu drohowyskiego 13-letni Filip Szefer. Opiekunka jego, p. Domicela Sieniakiewicz, zamieszkała pod l. 3 przy ulicy Teatyńskiej we Lwowie, uprasza wszystkich tych, którzyby mieli jaką wiadomość o jego pobycie, o łaskawe zawiadomienie jej o tem.

Przy awansie majowym w galicyjskich pułkach piechoty mianowani zostali:

Porucznikami podporucznicy: Alfred Weiss 45, Karol Wenzl 58, Emil Lachner 9, Alfred Kochanowski 15, Emil Lanna 24, Jerzy Schneider 90, Feliks Rosenauer 40, Stefan Kobylański 41, Stefan Galli 77, Gustaw Mick 20, Wilhelm Markart 45, Franciszek Vrtel 13, Wilhelm Praus 90, Franciszek Bilansky 58, Emil Gröschl 40, Alojzy Wilhelm 58, Jan Splichal 24, Józef Kasperski 13, Józef Andres 24, Józef Stöckele 55, Gustaw Siemens 10, Robert Zahradnik 58, Wincenty Drasser 57, Karol Schubert 56, Otto Scholz 58, Wacław Pospischil 9, Emil Hasel 30, Henryk Lohe 30, Józef Rochlitz 24, Benvenuto Tonelli 9, Bernard Goldstein 20, Leon Bastgen 15, Zygmunt Schiefer 55, Józef Powolny 45, Franciszek Wienninger 56.

Podporucznikami zostali mianowani kadeci (zastępcy oficerscy): Franciszek Komora 89, Włodzimierz Czerkawski 41, Franciszek Koczyński 41, Karol Schreibenreiter 10, Adolf Prettner 57, Karol König 56, Eustachy Zakrzewski 58, Jan Vucheticz i Aleksander Boruszczak 55, Ryszard Gebauer 56, Alojzy Kibi 10, Alojzy Leszczuk 45, Karol Letoszek i Franciszek Hrdy 95, Juljusz Gross, Engelhard Czechura i Bernard Bertel 77, Marek Schaffel 15, Ferdynand Maurer 89, Juljusz Suchy 24, Franciszek Peter 45, Rudolf Scheithauer 57, Ernest Frühauff i Franciszek Gareis 15, Leon Malinowski 30, Jan Swoboda 40, Edward Godlewski 21, Maurycy Palla 45, Wawrzyniec Goliasch 56, Salejman Midzic 90, Leonard Wereszczyński 24, Franciszek Praus i Antoni Friedrich 20, Maksymiljan Kostka 9, Karol Martinetz 77, Karol Koreis 95, Alfred Lorenz i Otmar Szmerek 80, Fryderyk Ballabene 20, Franciszek Tragl 55, Kazimierz Krokoszyński 40, Teodor Jahn 55, Ludwik br. Karg Rebenburg 24, Emil Hoch 77, Alfred Sebera 90, Karol Glassner 30.

Czterdziestoletni jubileusz zawodowej pracy p. Władysława Riegera, dyrektora banku hipotecznego, obchodziło onegdaj liczne grono przyjaciół i znajomych jubilata ucztą urządzoną w sali tow. Frohsinnu. Prócz przedstawicieli wszystkich lwowskich instytucji finansowych wzięli w niej udział reprezentanci sfer przemysłowych i handlowych i szef departamentu w Wydziale krajowym, w którym skupiają się sprawy ekonomiczne kraju, p. Tadeusz Romanowicz. Przy odgłosie muzyki „Harmonji“, którą osobiście kierował jej kapelmistrz p. Fall, zasiadło do biesiadnego stołu kilkadziesiąt osób a pierwszy toast na cześć jubilata, jako męża wysoce zasłużonego w zawodzie finansowym, wniósł dyrektor Banku krajowego, dr. Alfred Zgórski, i w mowie o wykwintnej swadzie i pełnej polotu myśli złożył hołd czterdziestoletniej pracy p. Riegera. Po nim przemawiał p. Romanowicz na cześć patrjotyzmu, którego dowody złożył jubilat w r. 1863, mieszkając wówczas w Brodach. Szereg toastów wnoszonych następnie przez pp. Grossa, Gubrynowicza, Henzla i Krogulskiego zakończył hr. Tadeusz Dzieduszycki toastem: „Kochajmy się“, a nawiązując do niego toast, wypowiedziany przedtem na cześć protektora przemysłu krajowego JE. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, dziękował obecnym za serdeczne uznanie pracy swego teścia.

Czcigodny jubilat wzruszony do głębi serdecznemi objawami sympatji w słowach gorących dziękował za przyjaźń i uznanie. Odczytano w końcu liczne telegramy od kolegów i przyjaciół jubilata, którzy nie mogąc przybyć na ucztę, przesłali mu wyrazy szczerego uznania. Pomiędzy telegramami była także depesza dr. Marchwickiego chwilowo dla spraw ważnych bawiącego w Wiedniu.

W dniu jubileuszu deputacja urzędników banku złożyła życzenia swemu dyrektorowi.

W bankiecie, oprócz wyżej wspomnianych, wzięli udział pp. Bohdan, Zima, br. Kanne, dr. Domaszewski, dr. Górecki, Semilski, radzca Winter, Orłowski, Szczerbicki, Sala, St. Pawlikowski, Kellermann, Bogdański, Schellenberg, Werner, Porceri, Posner, dr. Kratter, Kędzierski i w. i.

Nawet poczciwego i spokojnego Krakowa nie ominęła epidemja zmów robotniczych, a zrobili ją subjekci zostający w handlach żydowskich, znajdujących się na Kazimierzu.

Czas krakowski pisze o tym strejku co następuje:

„Przechodzący wczoraj wieczorem przez Kazimierz byli świadkami następujących scen:

„Główną ulicą przechodziły dwie gromady młodych ludzi po kilkadziesiąt osób liczące. Niezamknięte sklepy zamykano szybko za ich zbliżeniem, a gromady owe zaczynały hałasować przed zamkniętym sklepem, wyprawiać kocią muzykę, laskami do drzwi szturmować. Po drugiej stronie ulicy gromadziły się zastępy ciekawych żydków i przyglądały się scenie. Na pierwszy rzut oka wyglądało to, jakby jaki wrogi napad, a w rzeczywistości byłyto delikatne groźby strejkujących subjektów w sklepach żydowskich.

„Subjekci owi, w liczbie około 500, zażądali od swych pryncypałów, żeby sklepy były otwarte od godziny 8 rano do 9 wieczorem. Większa część kupców zgodziła się na to i podpisała zobowiązanie w tym duchu. Niektórzy wszelako żałując położonego podpisu, postępowali nadal tak samo, tj nie zamykali sklepów o godzinie 9. Strejkujący więc subjekci ze sklepów, które nie podpisały zobowiązania i ze sklepów, które o 9 rozpuściły personal, obchodzili Kazimierz jako straż wykonawcza i zmuszali do zamykania lokalów tych kupców, którzy zobowiązanie podpisali. Stąd owe sceny.

„Zabawnem było, gdy odważniejszy właściciel sklepu, zirytowany stukaniem, wyskakiwał na ulicę do subjektów. Gwar i hałas dochodziły wtedy do szczytu, a kończyło się wszystko na bardzo głośnej pogadance.

Niegroźny ten strejk skończyć się ma ogólnem porozumieniem kupców z subjektami, mianowicie podwyższeniem płacy, subjekci bowiem domagają się podwyższenia płacy o 1 zł. na tydzień.“

Dalecy od pochwalania wszelkich zmów, które karygodną presją dążą do wywalczenia niezawsze słusznych pretensyj, w obecnym wypadku nie możemy powstrzymać się od zwrócenia uwagi naszych kupców, że żadna praca nie powinna być połączona z przeciążeniem nad umiarę udział w niej biorących, a trzymanie sklepów otworem od wczesnej godziny porannej prawie do północy — jak to praktykuje się zazwyczaj latem w handlach żydowskich — przechodzi kres pracy, nieszkodzącej siłom i zdrowiu subjektów.

Komitet odbudowy rz. kat. kościoła w Stryju powołując się na swe ogłoszenie z dnia 1 stycznia 1890 podaje do wiadomości, że JE. pan Minister skarbu przedłużył reskryptem z dnia 28 stycznia 1890 l. 2613 do końca r. 1890 koncesję na urządzenie loterji fantowej, której losy po 50 ct. od lata roku zeszłego są w obiegu i że skutkiem tego ciągnienie losów tej loterji odbędzie się w Stryju dnia 31 października 1890.

W. Puzyna, prezes komitetu. *Dr. Bylina*, sekretarz. *Ks. Ollender*, skarbnik.

Najmocniejszy w Europie. Wszystkich siłaczy, jacy się dotąd popisywali w Orfeum wiedeńskiem wobec publiczności, szalejącej formalnie za podobnemi produkcjami, zaćmił w tych dniach rodowity wiedeńczyk, nazwiskiem Wilhelm Türk.

Z zawodu jest szynkarzem i widocznie sam, pomimo że wiecznie stoi u źródła, nie używa rozstrajających nerwy i zabijających siłę napojów wyskokowych, skoro się zdobył na popis, jakiego dotąd nie wykonał żaden atleta świata.

Türk produkował się na przedmieściu Obermeidling w wielkim zakładzie Weigla.

Najwspanialsza zenitowa jego produkcja polegała na tem, że wywijał jak piłką w powietrzu kulistą sztabą żelazną, która ważyła ni mniej ni więcej jak dwieście siedmdziesiąt i dwa funty!

Przedtem ogłosił, że wypłaci 500 zł. temu, kto to samo zrobi. Zgodziło się kilku Herkulesów domorosłych listownie, ale gdy zobaczyli tryumf Türka, nie stanęli do zapasu.

Türka sława już oszołomiła. Chce sam siebie przewyższyć, wzywa wszystkich siłaczy świata na turniej, każe sporządzić kulę jeszcze cięższą i proponuje współzawodnikowi swojemu teraz 2000 zł., jeżeli mu dorówna. Ale czy się znajdzie?

Deszcze i posucha. Z Dynowskiego nam piszą:

Panująca już od dłuższego czasu w okolicy naszej posucha zaszkodziła bardzo tak jarzynom, jak oziminom. Żyta i pszenice, które wyszły ślicznie z pod śniegu i wielką radością napełniały naszych ziemian, cieszących się nadzieją bogatych plonów obecnie zrzedły znacznie; jęczmiona pożółkły, tylko później siane wyglądają ładnie. Wczesne owsy rokują zbiór obfity; koniczyna miejscami tylko ładna, przeważnie zaś trzyma się licho.

Owocowe drzewa okwitły już przeważnie, a że czas był prześliczny i przymrozków rannych nie było, wszyscy spodziewają się obfitych zbiorów owocowych.

Z Mielnicy piszą nam: Otwarcie nowej drogi krajowej, która — wychodząc z Borszczowa i kończąc się do Kolędzianach — połączy skośną linję dolny bieg Dniestru z koleją transwersalną na stacji czortkowskiej — rozpoczęło się wczoraj bardzo uroczyście. Przybyli na tę uroczystość dostojnicy krajowi: JE. p. Namiestnik, JE. p. Marszałek krajowy i referent spraw drogowych w Wydziale krajowym p. Adam Jędrzejowicz, przejechawszy wczoraj pociągiem pośpiesznym do Czerniowiec zaraz dalej pojechali do Dniestru, skąd popłynęli do Uścia biskupiego na statku ozdobnie banderyami przybranym. W Ujściu biskupim oczekiwali gości: marszałek powiatu. br. Borkowski, starosta i liczni obywatele a u bramy tryumfalnej powitał ich przemową tameczny administrator gr. k. parafji, ks. Smolny. Po tej przemowie przedstawiały się JE. p. Namiestnikowi i JE. p. Marszałkowi rada gminna i kahał a po krótkim wypoczynku ruszono do Mielnicy, gdzie przybyto już ze zmierzchem. Z daleka już głos dzwonów i strzały moździerzowe witały gości, zaś u bramy tryumfalnej powitali ich duchowni obu obrządków: księża Zawiński i Borusiewicz, rada gminna i tłumy świątecznie przybranej ludności. Stamtąd przez oświetlone miasto udano się do pałacu br. Borkowskiego, który do siebie w gościnę zaprosił przybyłych gości. Wczoraj odbyła się w Mielnicy msza św. śpiewana, którą odprawił ks. arcybiskup Feliński, poczem nastąpiło poświęcenie sztandaru tutejszej straży ochotniczej. Po przemowie ks. arcybiskupa, rozpoczął się obrzęd poświęcenia tego sztandaru, którego rodzicami chrzestnymi byli: Namiestnik hr. Badeni, hr. Borkowski, tudzież hrabina i hrabianka Borkowskie. Poczem zwiedzono dwie szkoły ludowe, a wreszcie urządzono wycieczkę do Okopów św. Trójcy.

Z Przemyśla nam piszą:

Nasze ruchliwe „Towarzystwo dramatyczne“. dbałe o dostarczanie rozrywek publiczności przemyskiej, urządza dnia 8 maja br. przedstawienie amatorskie w sali teatru letniego na Zamku. Odegranym będzie obraz dramatyczny Auczyca „Kościuszko pod Racławicami“.

Dzięki tej ruchliwości naszego Towarzystwa, może publiczność nasza mile spędzać wieczory na przedstawieniach teatralnych. Umie też publiczność nasza zasługi te ocenić, bo zwykle wszystkie przedstawienia Towarzystwa cieszą się bardzo licznym współudziałem inteligencji naszego miasta.

Z Dynowa nam piszą: Przed paru miesiącami wybuchła w Dynowie, miasteczku powiatu brzozowskiego i jego okolicy najbliższej epidemiczna ospa. W skutek doniesienia urzędu gminnego wysłało wprawdzie c. k. Starostwo w Brzozowie lekarza powiatowego, który po skonstatowaniu epidemji, polecił zamknąć szkołę miejscową; ale i na tem skończyła się cała opiekuńcza i zaradzcza troskliwość Starostwa o stan zdrowotny powiatu, bo nie przedsięwzięto żadnych środków, by zawleczeniu zarazy w okolicę zapobiedz. Owa plaga naszych włościan, żydzi małomiasteczkowi, włóczący się tuzinami po wsiach okolicznych w obrębie przeszło 3 milowym za kupnem jaj, masła etc. zanieśli epidemję w okolicę i dzisiaj w trzydziestu może miejscowościach okolicznych grasuje ospa na dobre i wiele ofiar już zabrawszy, coraz to więcej pożąda. Z początkiem kwietnia r. b. uwiadomiło Starostwo urzędownie okólnikiem swym wszystkie gminy i przełożeństwa obszarów dworskich powiatu, iż z powodu wybuchnięcia ospy przedsięwziętem będzie w całym powiecie ochronne szczepienie ospy, że czynność ta powierzoną została trzem lekarzom i odbyć się ma w jak najkrótszym czasie; a tu drugi już miesiąc upływa od dnia wydania owego okólnika, a o pp. lekarzach ani słychu!

Epidemja zaś rozszerza się coraz bardziej. Również bardzo niewłaściwą wydaje mi się ta okoliczność, iż zmarłych na ospę w jednej wsi przewożą celem pochowania na miejsce wiecznego spoczynku do wsi sąsiedniej. We wsi Wara, należącej do parafji nozdrzeckiej, panuje ospa czarna a śmiertelność tam jest bardzo wielka, gdyż dotychczas zmarło już około trzydzieście osób. Zmarłych rz. kat. obrządku nie chowają w miejscu, mimo iż tamże znajduje się cmentarz przy cerkwi gr. kat., lecz odwożą do Nozdrzca, na cmentarz przy kościele położony. Czy władza wie o tem, z pewnością nie można powiedzieć, w każdym jednak wypadku złe to światło rzuca na dbałość o dobre stosunki zdrowotne w powiecie naszej władzy administracyjnej. Prawdopodobnie wszyscy ci panowie, przy stolikach biurowych siedzący, kierują się zasadą, dosyć między naszym ludem rozpowszechnioną, że kto ma dostać ospy, ten jej mimo wszelkich ochronno-zaradzczych środków dostanie; nie powinni oni jednak zapominać i tego, iż strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Z Mińska nam donoszą: Mimo to, że już zaranie oświaty do ludu naszego zawitało, nie zdołał się on jeszcze pozbyć tysiąca zabobonów, guseł i innych objawów ciemnoty z dawnych czasów. Ciemnota ta umysłowa wzburza nieraz do głębi, a dowodem tego ohydny wypadek, który przed kilku dniami zdarzył się w okolicach Gródka. Oto na cmentarzu we wsi Drebece znaleziono grób staruszki Paszkiewiczowej, pochowanej jeszcze w styczniu, zupełnie rozrzucony. Po bliższem zbadaniu okazało się iż wieko od trumny było połamane, a zwłoki sprofanowane, gdyż brakowało pięści przy prawej ręce. Energiczne śledztwo, które władze policyjne zaraz po odkryciu tej zbrodni wdrożyły, wykryto wkrótce winowajcę, którym był młody wieśniak Sidor Korotycz. Badany o powód spełnienia tej zbrodni, nie chciał wyznać, dla czego popełnił to świętokradztwo, dopiero po długich korowodach zeznał, iż pięść zmarłej była mu potrzebną, aby mógł kraść bezkarnie. Dowodził bowiem, że wie na pewno, iż ręka ta, obniesiona w około domu, w którym kradzież ma się popełnić, pogrąża wszystkich mieszkańców jego w nadzwyczaj głęboki sen, tak że złodziej bez obawy obudzenia kogoś w domu tym kraść może. Ręki tej więc chciał on użyć jako skuteczny amulet, zapewniający mu bezpieczeństwo przy kradzieży. Korotycz znajduje się obecnie w więzieniu, gdzie oczekuje kary za swą świętokradzką zbrodnię.

Z Tarnorudy nam piszą: Dnia 4 maja b. r. nawiedził pożar miasteczko Tarnorudę w powiecie skałackim. Ogień rozpoczął się o godzinie 7 wieczór a przy dość silnym wietrze rozszerzył się z niesłychaną szybkością i objął 18 domów mieszkalnych z zabudowaniami gospodarskiemi. Pomimo bardzo bliskiego położenia rzeki, ratunek był utrudniony, gdyż palące się budynki były stłoczone, stykały się prawie strzecha o strzechę. O godzinie 12 w nocy ogień przytłumiono. Między spalonemi domami było 10 gospodarstw chrześcijańskich a 8 żydowskich. Ubezpieczonych było tylko 6 domów żydowskich i jeden chrześcijański. Szkoda jest bardzo znaczna i nie da się na razie obliczyć. Ogień rozpoczął się z domu żydowskiego w skutek nieostrożności. Spaliła się także krowa i wiele drobiu. Z ludzi nikt nie zginął. Wspomnieć tu należy o energicznej i gorliwej interwencji i pomocy osobistej posterunku c. k. żandarmerji miejscowej będącej pod kierownictwem p. Ignacego Janowskiego, który z narażeniem zdrowia i życia brał czynny udział w ratunku ze swoim oddziałem i jemu zawdzięczyć należy, że ogień nie rozszerzył się jeszcze bardziej i nie zniszczył zupełnie miasteczka, które już kilkakrotnie ulegało wielkim pożarom.

Pełne uznanie należy się także p. Br. Kuzianowi rządzcy z sąsiedniej wsi Faszczówski, który przybył na miejsce pożaru zaraz po jego wybuchu a biorąc osobiście udział w ratunku pozostał na miejscu aż do zupełnego wygaśnięcia ognia.

Sąsiad Tarnorudy, p. Roman Grocholski właściciel Rożysk, przybył także na miejsce pożaru i kierował ratunkiem, aż do zupełnego ugaszenia ognia.

Z Jasła piszą nam pod datą 6 b. m.: Jutro w grobie familijnym Pilińskich w Tarnowcu złożymy na wieczny spoczynek zwłoki Marji z Romerów Pilińskiej, małżonki p. Konstantego Pilińskiego, polskiej matrony, która jako żona, matka i gospodyni pięknym przykładem przyświecała młodszemu pokoleniu, a ubóstwiana przez męża i rodzinę, kochana przez sąsiadów i lud włościański, otoczona poważaniem, miłością i czcią wszystkich w ciężką żałobę pogrążyła cały nasz powiat. Śp. Marja, jako gorliwa katoliczka spełniała z całem zaparciem się obowiązki, które wkłada na nas religja, a czynem i słowem wspierała maluczkich na duchu i majątku, garnących się licznie do jej dobroczynnego serca.

Cześć tej zacnej obywatelce!

Z Białej nam piszą:

Obawa, żeby przy sobotniej wypłacie nie powtórzyły się rozruchy, szczęśliwie minęła, bo robotnicy w największym spokoju rozeszli się do domów. Pytanie tylko, czy w poniedziałek zgłoszą się do pracy, gdyż ugoda dotycząca podwyższenia tygodniowej płacy i zmniejszenia liczby godzin pracy nie przyszła jeszcze do skutku.

Wczoraj toczyła się wprawdzie dłuższa dyskusja pomiędzy fabrykantami a delegatami robotników przy współudziale władz; atoli do ostatecznego rezultatu doprowadzonem nie zostało, mimo że większość delegatów robotników na podane warunki fabrykantów już się godziła. Dziś lub jutro podjęte zostaną nanowo rokowania, a jeżeli szczęśliwie doprowadzone zostaną do końca, to spodziewać się należy, że robotnicy się uspokoją i pożądany spokój na dłuższy czas zawita, zwłaszcza że stała załoga wojskowa dla Białej-Bielska u Monarchy wyjednaną została, co przedwczoraj komendant pierwszego korpusu jenerał Krieghammer obu burmistrzom (Białej i Bielska) ustnie do wiadomości podał — dodając zarazem, że obecna załoga pozostanie tu aż do nadejścia załogi stałej.

Z Przemyśla nam donoszą: W piątek dnia 2 b. m. włościanin jakiś przyprowadził na targ cielę na sprzedaż. Cielę to podobało się bardzo tutejszemu rzeźnikowi Markusowi Karlsowi, tak że zaczął on je u chłopa targować. Widząc atoli, że chłop w żaden sposób nie chce się zgodzić na podaną przez niego cenę, rozzłoszczony rzucił cielę tak silnie o ziemię, iż doznało ono uszkodzenia. Obecny przy tej scenie stójkowy nr. 26, w myśl przepisów przeciw dręczeniu zwierząt, przyaresztował Karlsa i chciał go zaprowadzić do komisarjatu policyjnego. Aresztowanemu przybiegli w pomoc inni żydzi, a nawet wnet zjawił się znany już z czytelnikom *Przeglądu* z poprzednich moich korespondencyj, asesor gminy p. Schütz który słowami: „a ti sliszysz, co ty chcesz wud niego, puszcz!“, rozkazał stójkowemu uwolnić przyaresztowanego dręczyciela zwierząt. Gdy stójkowy powołując się na swą instrukcję i przepisy, nie chciał uczynić zadość żądaniu p. asesora, usłyszał znów gromkie słowa: „ja będę ciebie nauczyć, co ty nie słuchasz asesory!“ Stójkowy nie chcąc się narażać wpływowemu p. asesorowi, rad nie rad musiał aresztowanego wypuścić, zapisawszy tylko jego nazwisko. W obec tego i licznych innych faktów zapytujemy, czy możliwem jest utrzymanie porządku i wykonywanie przepisów policyjnych miejskim, jeśli w ten sposób postępują urzędnicy gminni i jak długo będzie trwać ta nieograniczona władza p. Schütza?

Fabrykantka aniołków. Zaledwie przebrzmiał rozgłos, jaki wywołało odkrycie zbrodni popełnianych przez Skublińską w Warszawie, a już donosi nam korespondent nasz wileński o wykryciu podobnych zbrodni w Wilnie.

Jakby nie dosyć było tych dwóch wypadków, dziś musimy zanotować analogiczną zbrodnię z bruku lwowskiego.

Przedwczoraj i wczoraj odbywała się przed trybunałem sędziów przysięgłych we Lwowie rozprawa przeciw Parańce Maksymiszyn, obwinionej o mordowanie dzieci.

Oskarżona — kobieta 40letnia, zamężna, matka dwojga dzieci, gospodyni gruntowa z Wielopola — od lat kilku trudniła się wychowywaniem dzieci. Dzieci tych dostarczał jej Lwów. Ile tych dzieci miała u siebie, niepodobna skonstatować; śledztwo wykazało tylko, że od roku 1884 umarło u niej 15 dzieci. — W jakim celu Parańka wyprawiała je na tamten świat, łatwo się domyśleć. Było to interes, który jej dość znaczny przynosił dochód. Czy działo się to na wyraźne żądanie matek, ani śledztwo ani rozprawa wykazać nie zdołała; prawdopodobnie wystarczało Parańce jedno „mądre“ słowo; a reszty domyślała się sama.

Przedmiotem rozprawy były zarzucone jej dwa morderstwa. W lutym br. będąc we Lwowie, otrzymała od żydówki Lei Munz 13miesięczne nieślubne dziecko na wychowanie za umówionem wynagrodzeniem po 3 zł. miesięcznie. — Lea Münz nie mogła jednak zapłacić umówionej kwoty za pierwszy miesiąc; dała Parańce tylko 40 ct. Parańka mimo to zabrała z sobą dziecko, całkiem zdrowe, atoli zanim doszła do Wielkopola, dziecko już przestało żyć. Parańka bowiem narwała szpilek sosnowych, związała je szmatą i zwitek ten wepchnęła dziecku w usta, tak iż ono się udusiło. Następnie zwłoki zamordowanego dziecka wrzuciła do rzeki, a sama, jak gdyby nic nie zaszło, powróciła do wsi.

Zbrodnia ta wyszła w ten sposób na jaw, że kolonista Jan Scheer znalazł trupa w rzece, a następnie sprawdzono, że to był trup tego samego dziecka, które widziano przed kilku dniami na ręku u Parańki, gdy wstąpiła do karczmy w Jamelnie.

Żandarmerja uwięziła natychmiast Parańkę, która się w niedzielę przedtem bawiła i tańczyła na weselu swej przyjaciółki.

Podczas śledztwa wyszła na jaw druga zbrodnia spełniona w ten sam sposób w grudniu roku zeszłego. Wówczas także wzięła Parańka we Lwowie dziecko na „wychowanie“, jak to zeznała Hanka Hulyk, ale dziecka tego do Wielkopola już nie przyniosła, jak to stwierdziły dzieci Parańki, a nawet i mąż jej, który, nie chcąc się narażać na odpowiedzialność, złożył zeznanie silnie obciążające żonę.

Oskarżona w śledztwie przyznała się tylko do spełnienia pierwszej zbrodni (w lutym rb.), o drugiej nie wiedzieć nie chciała. Podczas rozprawy wyparła się znowu wszystkiego i wszystkie zeznania złożone w śledztwie.

Przesłuchani świadkowie potwierdzili zgodnie wszystkie okoliczności.

Sędziowie przysięgli ośmiu głosami potwierdzili pytanie o zbrodnię morderstwa, a na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Parańkę Maksymiszyn na karę śmierci przez powieszenie.

Dobre rozumienie o sobie jest połową szczęścia.

Feldfebel. Kim jest pański ojciec?

Jednoroczny. Radzcą Namiestnictwa.

Feldfebel. Hm... jak kiedyś wypadnie mi zostać cywilem, to przystanę od biedy na tę posadę.

Teatr. Dzisiaj, we środę, „Polowanie na zięciów“, komedja w 4 aktach Labiche'a. Debiut panny Eugenji Mirewskiej. — Jutro, we czwartek, „Wielka księżna Gerolstein“, operetka w 3ch aktach Offenbacha. W akcie drugim odtańczą pp. Sachsówna i Hoffmann wielkie „Pas des deux“. — W piątek po raz rzesty „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ krotochwila Zalewskiego.

Gościnne występy p. Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich, rozpoczną się w poniedziałek 12 maja dramatem „Urjel Akosta“. Znakomity artysta wystąpi na naszej scenie tylko pięć razy.

Literatura i Sztuka.

* **Przegląd sądowy i administr.** Zeszyt piąty (za maj) zawiera:

Waluta w Austrji i dążenie do jej reformy, przez dra Stanisława Głąbińskiego (ciąg dalszy). — Ustawodawstwo Sejmu krajowego 1887—1889, przez prof. dra St. Starzyńskiego (ciąg dalszy). — Prawo transportowe na drogach żelaznych w Królestwie polskiem, przez Henryka Konica (ciąg dalszy). — Zapiski literackie: Dr. Edmund Udziela. Prawo nadzastawu według prawa austrjackiego, przez dra Lilienfelda. — Praktyka cywilno-sądowa. — Praktyka karno-sądowa. Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego, przez dra Wincentego Tarłowskiego. — Praktyka administracyjna. Zasady orzeczeń trybunału administracyjnego, przez dra Aleksandra Małaczyńskiego. — Kronika. Towarzystwo prawnicze w Krakowie. — Wiadomości urzędowe.

Część ekonomiczna.

§ **Preliminarz funduszu meljoracyjnego** na rok 1890 przeznacza: — na regulację Nowego Brnia szósta rata 7,804 zł., na regulację Łęgu piąta rata 10,500, na regulację Kisieliny piąta rata 8,570, na regulację Wisłoka piąta i ostatnia rata 7,710, na regulację Trześniówki czwarta i ostatnia rata 13,275, na regulację Krzemienicy i Babulówki trzecia rata 9 300, na dokończenie obwałowania brzegów Wisły i Sanu w powiecie tarnobrzeskim druga rata 10,000. Ogółem z kwoty 531 335 zł., którą rozporządza tegoroczny preliminarz, wyznaczono dla Galicji kwotę 67 379 zł.

§ **Komisja lachowa** dla badań naukowych nad zarazą pyskową i racicową, do której oprócz profesorów lwowskiej szkoły weterynarji: dyr. dr. P. Seifmana, dr. J. Szpilmana, adj. dr. J. Prusa, należy protomedyk dr. J. Merunowicz i weterynarz krajowy A. Littich, ukonstytuowała się dnia 25 b. r. Po zagajeniu przez radzcę Namiestnictwa p. Kurowskiego, wybrano przewodniczącym p. protomedyka dr. Merunowicza, a jego zastępcą p. A. Litticha; jako sekretarza przydzielono komisji lek. wet. p. Gottlieba. Po odczytaniu programu prac i rozdziału ich pomiędzy członków komisji, ułożono preliminarz wydatków, który ma być przedłożony do zatwierdzenia ministerstwu spraw wewnętrznych.

§ **Ceny nafty.** Wiedeń 18·75 prompt i na jesień. — Hamburg 6·80. — Brema 6·70. — Antwerpja 17·—.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu** Kraków 6 maja.

W widokach podniesienia cen z wiosną pewna część producentów, tak samo jak spekulanci, zatrzymała na składach znaczniejsze ilości zboża, które obecnie, gdy zapatrywania co do konjunktur zbożowych w przyszłości radykalnej uległy zmianie, przychodzą na sprzedaż z tych samych względów. Konsumenci, a mianowicie młyny, w znacznej części naprzód zaopatrzyły swe potrzeby tak, że obecnie, na razie przynajmniej, nagromadzone zapasy, zwiększane ciągle nadchodzącemi dowozami, nie mogę znaleźć pomieszczenia, dla tego odbyt jest nader trudny, a przez to samo i ceny coraz więcej się obniżają.

Płacono za pszenicę białą od 9·10 do 9·50; za czerwoną od 9·— do 9·50; za żółtą od 9·— do 9·50; za żyto od 7·75 do 8·25; za jęczmień browarny od 7·— do 7·25; na paszę od 6·25 do 6·50; za owies od 7·50 do 8·—; wyka od 0.— do 0.— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 4452 sztuk opasowego i 948 sztuk chudego. — Razem 54 0 sztuk. — Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 827 sztuk opasowych i 202 sztuk chudych; z Bukowiny 91 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 468 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś o 70 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia.

Popyt był dość słaby. Ceny towaru przedniego spadły przeciętnie w porównaniu z zeszłym tygodniem o 50 ct. do 1 zł. Ceny innych gatunków o 1 do 2 zł. Nie sprzedano 101 sztuk.

Płacono: — galicyjsko - bukowińskie woły opasowe po 47—52 zł. — ct., za towar przedni po 53—55 zł. — ct.; wyjątkowo po 56—57 zł.; węgierskie woły opasowe po 46—53, za towar przedni po 54—58, wyj. - zł.; z innych krajów koronnych po 48—55, za towar przedni po 56—59 zł.; wyjątkowo 60 do —.—; krowy po 22—27; stadniki po 19—31; bawoły po 16—26 zł. — ct. za centnar metryczny.

Bydło chude 16—114 zł. za sztukę.

Wiedeń 5 maja.

(*Z*) I dziś giełda nasza przodowała wszystkim sąsiednim giełdom w akcji zwyżkowej i pociągnęła za sobą nawet Berlin, gdzie ponowny spadek ceny węgla zepsuł był dobre usposobienie tamecznej spekulacji i nową broń podał w dłoń kontrminie. Idący od niej odpór przeciw zwyżce, nie udaremnił jej wprawdzie, lecz ograniczył znacznie przebieg transakcji i sprawił to, że kapitały prywatne silniej zwróciły się ku hipotecznym papierom i pryorytetom kolejowym, pozostawiając materjał akcyjny w rękach giełdowych spekulantów.

Na tem nie poniosły wcale szkody te papiery, bo spekulacja licząc na obfity tegoroczny urodzaj raźno posuwała w górę ich kursa i byłaby je posunęła o wiele wyżej, gdyby nowe wiadomości o wybuchłych bezrobociach nie powstrzymały koło południa zapędów zwyżkowych, przeważnie w akcjach bankowych i przemysłowych. Udziału w zwyżce nie wzięły jedynie renty wspólne, albowiem prywatni kapitaliści obecny ich kurs uznali przesadnie wysokim, a już chociażby dla tego za wysokim, iż dotyczy on papieru nie umarzającego się, więc pozbawionego szansy losowania, którą przy wszelkich efektach, stojących poniżej „al pari“ zwykło się wliczać w stopę oprocentowania.

Prócz akcyj bankowych najsilniej szły dziś w górę walory kopalń węgla, tak iż Rimy podniosły się na 15, a Salgo na 448 zł.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 302·—, węgierskie 241·—, Anglobanki 150·75, Uniony 244·—, Bankvereiny 118·—, Länderbanki 221·50, Ludwiki 196 75, Czerniowieckie 230·—, Renta papierowa 89 50, srebrna 89 85, austrjacka złota 110·10, papierowa 101·80, węgierska złota 103 20, papierowa 99 70. Ruble 1·34

Telegramy „Przeglądu“

Wiedeń 7 maja. W Izbie posłów minister sprawiedliwości hr. Schönborn odpowiedział na interpelację wniesioną niedawno przez Riegera i towarzyszy co do konkursu na obsadzenie posad sędziów powiatowych w miejscowościach Dauba, Mies i Aussig, posady sekretarza rady przy sądzie w Brüx, tudzież posad adjunktów sądowych w Reichenbergu i Chebie (Eger), przyczem w warunkach konkursu powiedziano, że kandydaci nie potrzebują władać językiem czeskim.

Minister oświadczył, że w tej sprawie postąpiono ściśle wedle istniejących przepisów.

Prezydjum wyższego sądu w Pradze przyszło do przekonania, że dla tych obsadzić się mających posad nie jest konieczną znajomość języka czeskiego, a więc nieznajomość tego języka nie mogła zaszkodzić tym, którzy się o nią ubiegać pragną.

Oczywiście, że nie są wykluczeni od ubiegania się o te posady ci kandydaci, którzy oboma językami krajowemi władają. Minister oświadczył dalej, że skoro jemu przysłuża prawo obsadzenia tych posad, przeto on zbada dokładnie sytuację i po tem dopiero rozstrzygnie, czy ze względu na stosunki ludności i praktyczne wymagania sądownictwa znajomość języka czeskiego potrzebną jest dla urzędników zajmujących te posady i postąpi sobie tak, jak mu obowiązek nakazuje. Oświadczenie to ministra przyjęto oklaskami.

Między wniesionemi petycjami znajduje się także petycja sześciu wiedeńskich stowarzyszeń kobiecych o przypuszczenie kobiet do studjów medycznych i filozoficznych na uniwersytetach.

Wiedeń 8 maja. W Izbie posłów przemawiał p. minister handlu i wskazał na ważne znaczenie, jakie będzie miał r. 1892 w ukształtowaniu się stosunków handlowo-politycznych Europy z powodu, iż będą się zawierały nowe traktaty. Jednakże Austrja nie będzie pierwszą, gdyż pierwszą w linji bojowej stanie Francja z swojemi wysokiemi taryfami, a tuż za nią te państwa, które zawarły z Francją konwencje handlowe, zawierające już w sobie ważne i obszerne postanowienia taryfowe. Owóż w obec niewyjaśnionych jeszcze na razie stosunków nie może p. minister handlu wyjaśnić szczegółowo swojego programu na r. 1892. Dodał tylko, że Niemcy zajmują nieco inne i iż Austrja stanowisko, a to dla tego, że obowiązuje je artykuł 11 frankfurckiego traktatu.

Po p. ministrze handlu wyjaśniał pos. Skalitz ważne znaczenie handlowe kolei Tauryjskiej dla interesów Austrji i Tryjestu a pos. Fiegl żądał rozmaitych reform w ustawodawstwie rękodzielniczem. Pos. hr. Kübeck ubolewa, że państwa, właśnie teraz rozdzielone od siebie ochronnemi cłami, usiłują sobie nawzajem szkodzić.

Uznaje dalej, że zrobiono już wiele dla robotników, i wyraża życzenie, aby zaprowadzono izby robotnicze i urzęda pojednawcze, przemawia przeciw unji cłowej z Niemcami, a zaleca gorąco szczególne uwzględnienie interesów austro-węgierskiego Lloydu i towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju.

Poseł Kozłowski z zadowolnieniem zaznacza, że rząd co do akcji mającej być przeprowadzoną w r. 1892 jest w zgodzie z jego stronnictwem i przemawia za związkiem cłowo handlowym państw środkowej Europy. Stronnictwo mówcy jest za układem taryfowym między Austrją a Niemcami, jest jednak przeciwne zupełnej unji cłowej między temi państwami. — Potem przyjęto rozdział „centralne kierownictwo ministerstwa handlu“ i dalszy rozdział o konserwacji budynku światowej wystawy w Praterze.

Następnie posłowie Spindler i tow. wystosowali interpelację do hr. Taaffego w sprawie wystąpienia starosty w Kuttenbergu przeciw młodoczeskim manifestacjom przeciwko ugodzie czesko-niemieckiej, a pos. Türk i tow. interpelowali p. ministra sprawiedliwości o reformę postępowania ekspropriacyjnego.

Na posiedzeniu wieczornem przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o ulgach przy wpisach hipotecznych, ustawę o obrocie beczkami cechowanemi i o zakazie dawania prywatnych napisów na cechowanych beczkach, ustawę o uwolnieniu od podatków statków żeglowych zbudowanych dla wewnętrznej potrzeby państwa, a wreszcie ustawą o prowadzeniu statystycznych zapisków o handlu zagranicznym.

Wiedeń 7 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację kancierza kapitulnego ks. Andrzeja Bieleckiego scholastykiem kapitulnym, a kanonika Józefa Kobylańskiego kanclerzem kapituły gr. kat. metropolitarnej we Lwowie, tudzież nominację kanonika Leona Turkiewicza gr. kat. kapituły w Stanisławowie kanonikiem metropolitalnej kapituły we Lwowie i proboszczem kapitulnym u św. Jura.

Madryt 7 maja. We wszystkich gałęziach pracy wrócili robotnicy do roboty. W mieście spokój.

Wczoraj małe grupy robotników zaczęły krążyć koło zakładu gazowego i nakłaniać pracujących tam robotników do zaprzestania roboty. Policja je rozpędziła.

Monachjum 7 maja. Monachijska *Allg. Ztg.* dowiaduje się, że minister wojny Heinleth podał się do dymisji.

Minister Crailsheim i Feilitzsch udają się 11 maja do Berlina.

Wiedeń 7 maja. Stan zdrowia Smolki bez zmiany.

Wiedeń 7 maja. Biuletyn wydany w południe konstatuje, że stan zdrowia Smolki coraz się polepsza, apetyt wzrasta, a sen jest dobry; nawet w płucach ustępuje proces zapalny.

Monachjum 7 maja. Książę Rejent przyjął dymisję ministra wojny i nadał mu wielki krzyż zasługi, a jenerała Safferlinga mianował ministrem.

Petersburg 7 maja. Przybył tu ambasador austrjacki, hr. Wolkenstein.

Nowy Jork 7 maja. W Lontpoint (Quebeck) spalił się wczoraj szpital warjatów. Spłonęło 150 chorych, a 100 jest ciężko rannych.

Paryż 7 maja. W Lille starł się patrol wojskowy z bastującymi robotnikami. Dwóch robotników jest ciężko rannych, a siedmiu zaaresztowano.

W Tourcoing poprawia się sytuacja. Spodziewają się tam, że już dzisiaj wszyscy robotnicy powrócą do pracy.

New Jork 7 maja. Większa część pracodawców w Brooklynie zgodziła się na żądania robotników ciesielskich.

Berlin 7 maja. Książęta królewskiego domu jakoteż inni książęta Rzeszy otaczali cesarza przy uroczystości otwarcia parlamentu. Cesarzowa i księżniczki znajdowały się w loży.

Mowę tronową uwieńczyli posłowie rzęsistemi oklaskami, zwłaszcza wywołały huczne brawa następujące ustępy: — o zaopatrzeniu robotników, o postanowieniu surowego ścigania wszelkich usiłowań do zakłócenia spokoju i porządku, i o nadziei utrzymania pokoju w Europie.

Paryż 7 maja. Policja przyaresztowała trzech przywódców socjalistycznych w Lille. W okręgu Tourcoing-Roubaix panuje spokój i wielu robotników podjęło napowrót pracę.

Kair 7 maja. Doniesienie biura Stefaniego. Wiadomość, iż Cassati wstąpił do niemieckiej służby okazała się bezpodstawną. Prawdą jest, że różne mocarstwa robiły Cassatiemu propozycję przyjęcia go do służby, on jednak ofiarował swe usługi tylko rządowi włoskiemu.

Berlin 7 maja. Wszystkie dzienniki przychylnie wyrażają się o mowie tronowej cesarza i podnoszą to szczególnie, że nie ma w niej wzmianki o wyjątkowej ustawie socjalistycznej. Nadto rade one są z tego, że mówi ona o istnieniu dobrych stosunków ze wszystkiemi państwami, i zapowiada prowadzenie dalej polityki pokojowej. Zgadzają się również dzienniki na ten ustęp mowy tronowej, w której ona zapowiada wydanie nowych ustaw, mających na celu zabezpieczenie bytu robotników.

O nowem przedłożeniu wojskowem wyraża się *Berliner Tagblatt*, że wszystkie te wnioski, konieczne dla wzmocnienia siły zbrojnej Niemiec, wolnomyślni posłowie z patrjotycznem poddaniem się bez wątpienia zezwolą.

Rzym 7 maja. Senat ukończył obrady nad projektem ustawy o fundacjach dobroczynnych i przyjął tę ustawę w tajnem głosowaniu 106 głosami przeciw 54.

Paryż 7 maja. Carnot podpisał dekret, który uzupełnia organizację jeneralnego sztabu i postanawia, że szef sztabu jeneralnego w czasie pokoju będzie także szefem sztabu jeneralnego w razie wojny. Jenerał Miribel zamianowany został szefem sztabu jeneralnego. Dekret ten ustanawia także podział sztabu jeneralnego na 2 sekcje: jedna sekcja towarzyszy na wojnie naczelnemu wodzowi, a druga sekcja pozostaje przy centralnej administracji wojennej.

Liworno 7 maja. Robotnice, do których przyłączyli się liczni robotnicy, chciały urządzić demonstrację przed prefekturą. Na wezwanie do zachowania spokoju demonstranci się rozeszli. Kilku z demonstrujących uwięziono i skazano na więzienie od miesiąca do jednego roku.

Rzym 7 maja. W senacie oświadczył Crispi, że on w sprawie ustawy o pobożnych fundacjach przystanie na to, na co się zgodzą obie izby. Poczem senat obradował dalej nad projektem tej ustawy o pobożnych fundacjach.

Paryż 7 maja. Posiedzenie izby posłów. Despres interpelował rząd w kwestji warunków emisji ostatniej pożyczki gminy Paryża. Zarzuca on radzcom miejskim, że przy zaciąganiu pożyczki tej popełnili liczne nieformalności na swą korzyść i żąda śledztwa w tej sprawie.

Chautemps, b. prezydent paryzkiej Rady miejskiej, usprawiedliwia jej postępowanie, i gani prefekta Sekwany z powodu że urzędował w ratuszu dnia 1 maja.

Minister spraw wewnętrznych Constans, stwierdza, że rzeczywiście przy wypuszczeniu emisji jeden z urzędników administracyjnych dopuścił się pewnych nieprawidłowości, ale też i zaraz za to oddalonym z urzędu został. — Dalej oświadcza Constans, iż prefekt departamentu Sekwany ma prawo urzędować w ratuszu i spodziewa się, iż stosunki między prefektem a Radą miejską nigdy nie wyjdą po za granice grzeczności. W końcu zapowiada, że już wkrótce przedłoży izbie nowy projekt do ustawy gminnej.

Despres oświadcza, iż odpowiedź ministra całkowicie go zadowolniła, poczem izba przyjęła 291 głosami przeciw 105 przejście do porządku dziennego wyrażającego zadowolnienie jej z odpowiedzi ministra.

Filadelfja 7 maja. Majstrowie ciesielscy zezwolili czeladnikom swoim na 8-godzinny czas dziennej pracy. Z pozwolenia tego korzysta 2.000 czeladników ciesielskich.

Berlin 7 maja. Rada Związkowa przyjęła projekt ustawy o sile armji niemieckiej w czasie pokoju, jakoteż dodatkowy etat tej armji. Według tego armja ta będzie się składała od 1 października z 538 bataljonów piechoty, 465 szwadronów kawalerji, 434 bateryj artylerji polnej, 31 bateryj artylerji pieszej, 20 bataljonów pionierów, 21 bataljonów pociągowych. Jednorazowy wydatek na to powiększenie armji wyniesie 31,500.000 marek, stały zaś roczny wydatek wyniesie dla całej Rzeszy (a więc włącznie z Bawarją) 18,000.000 marek.

Artylerja polna niemiecka według wykazu rządowego będzie jeszcze po tem powiększeniu uboższą od francuskiej o 46 bateryj i 775 zaprzęgów.

Nadesłane.

Nagroda 5 zlr.

W kościele OO Jezuitów, albo w przechodzie z tegoż ul. Teatralną, pl. Marjackim, ul. Karola Ludwika na ul. 3 Maja zgubiono różaniec z perłowej masy znaczony literami C O. w futerale niebieskim z takiemiż literami. Uczciwy znalazca zechce odnieść takowy do domu przy ul. 3 Maja Nr. 9. gdzie powyższą nagrodę otrzyma.

Przyjechali do Lwowa

7 maja 1890.

HOTEL ZORZA: F. hr. Fredrowa z Podlisek. E. ks. Sanguszko z Gumnisk. H. Szeliski z Komborni. J. Borowski z Drohomyśla. A. J. Swietlik z Staregomiasta. A. Skrzyński z Żurawna. A. Grodnicki z Stryja. A. Madziara z Wiednia. J. Ringelheim z Krakowa. K. Fischer z Wrocławia. G. Mermod z St. Croix. M. dr. Fedorowicz z Słobody. J. Montreuil z Podlisek.

HOTEL ANGIELSKI: E. hrabia Starzeński z Kołomyi. W. Korosteński z Kolbuszowy. J. Pokutyński z Krakowa. M. Bankowski z Liska. L. Marcinkiewicz z Bośnji. M. Dornwald z Przemyśla. W. Pielecki z Załoziec. J. K. Zegadłowicz z Skawiny.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 7 Maja godz. 1. min. 35

Akcje kredyt.	199 25	Węg. kolej półn. wschodn.	196 —
Alpiny	96 80	Wiedeńskie losy kom.	146.—
Kredyty węg.	339 75	Akcje tyton.	115 50
Anglobanki	149 30	Gal.obl.indem.	105 50
Uniony	241 25	Elbethale	218 25
Ludwiki	196 —	Länderbanki	219.80
Nordbany	268 —	Renta zł. węg.	103 25
Lombardy	121.75	Bankvereiny	117 25
Losy tureckie	36 90	Renta węg. pap.	99 55
Staatsbahny	20 25	Ruble	133 25
Czerniowieckie	228 50		

Usposobienie silne.

Wiedeń 7 maja. Pszenica na jesień 7·82 do —·— na maj-czerw. 8·52 do —·—. Żyto na maj-czer. 7·95 do —·—. na jesień. 6·55 do —·— Owies maj-czerw. 8·58 do —·—. na jesień. 6·25 do —·—. Spirytus 12·37— do —·—— złr. **Peszt** 7 maja. Pszenica na maj-czerw. 8·46 do —·— na jesień 7·56 do —·—. Żyto na wios. —·— do —·—. Owies na jesień 5·82 do —·—. Spirytus 12·50 do —·—. **Berlin** 7 maja. Pszenica loco 199·25 na jesień 198·—. Żyto loco 168·— na jesień 154·50 do —·—. Owies loco 169·50 na jesień 147·50. Spirytus loco 34·70 na jes. 35·40. na sierpień-wrzesień —·—.

Lwów. Z Izby handlowej 7 maja 1890

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	195 —	198 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	228 —	231 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	306 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 30	102 —
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 30	107 —
Banku krajowego 4½% wa.	99 —	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 10	101 80
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 60	98 30
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	101 10	101 80
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 20	95 90
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	100 10	100 80
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 50	95 20
3. Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5% 2 „	47 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105 10	105 80
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a I. em.	100 75	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 50	106 —
„ „ „ 1883 4 „	98 —	98 70
Galic. fund. propinacyjnego 4½% „	92 —	92 70
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.48	5 58
Dukat cesarski	5.54	5.64
Napoleondor	9.37	9.47—
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.31¾	1.33¾
100 marek niemieckich	57 85	58 85

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	*8·28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2·20		*3·15* P. mie	*7.—*
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10·—*	*2·38*	*6.22*
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	*8·05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52 P. mie	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano

Zawiadomienie.

Zarząd Kasy chorych miasta Lwowa zawiadamia niniejszem tak Szanownych Panów pracodawców jako też Członków Kasy, iż z dniem **8 Maja 1890 r.** Biuro Kasy przeniesionem zostanie z ratusza do realności **l. 23 przy ul. Sykstuskiej** t. j. tam gdzie dawniej była c. k. poczta.

Lwów dnia 1 Maja 1890.

Władysław Gubrynowicz.
przewodniczący.

872 1—1

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak